

Udany eksperyment Roberta Lecha z wdowieństwem samic

To, że w sporcie gołębiarskim mistrz mistrzowi nierówny, nie podlega dyskusji. Położenie geograficzne, kierunek wiatru w dniu lotu, pogoda, warunki transportu ptaków i wartość lotowa poszczególnych hodowli w różnych jednostkach naszego Związku nie pozwalają na jednoznaczną ocenę ich potencjału, ponieważ każde zawody odbywają się osobno, bez wspólnego startu i mety. Namiastką bezpośredniej rywalizacji są wspólne gołębniki dla młódków, gdzie już bardzo często wygrywają ptaki, których właściciele nie są znani na arenie ogólnopolskiej.

fot. Zdzisław Karon



Gdzie udać się po dobre gołębie?

Przed nabyciem gołębi z hodowli mistrza odnoszącego sukcesy na szczeblu krajowym, a nawet międzynarodowym, dobrze jest wcześniej przyjrzeć się, jak ona sobie radzi w macierzystym oddziale i sekcji. Z pewnością bardzo dobrze, skoro jest mistrzem, ale w tym wypadku chodzi o to, czy ma on u siebie godnych rywali. Jeśli „etatowy” mistrz konstatuje z lotu przykładowo 10 pierwszych gołębi w ciągu dziesięciu minut i wszystkie te jego ptaki na liście konkursowej oddziału zajęły miejsca od pierwszego do dziesiątego – to znaczy, że konkurencji są dużo słabsi. Aby się przekonać o faktycznej wartości drużyny lotowej mistrza, należy przestudiować listy konkursowe z lotów rejonowych i okręgowych. Gdy przy dużo większej konkurencji jego lotniki każdorazowo wypadały blado, to ja bym się nie spieszył z kupowaniem takich gołębi. One są tylko wystarczająco dobre na przeciętne ptaki przeciętnego oddziału. Ale gdy hodowca świetnie sobie radzi w rejonie i w okręgu – to wyprzedzenia jego lotników w lotach oddziałowych dobitnie zaświadcza o dobrej klasie tej hodowli.

Nie wszędzie tak bywa, żeby na przykład trzy czołowe hodowle oddziału i okręgu były skupione wokół siebie w promieniu zaledwie kilkudziesięciu metrów. Takie zagęszczenie ma swoje dobre i złe strony. Jedno jest pewne – każdy z tych trzech hodowców w czasie trwania lotów widzi do którego z nich przyleciały pierwsze gołębie. Jest to każdorazowo bardzo stresująca sytuacja, wyzwająca dodatkowe emocje, często negatywne.

Ale prawdziwy mistrz potrafi także przegrać z klasą i pogratulować rywalom wygranej. Nie stara się umniejszyć ich sukcesu bezpodstawnymi insynuacjami wyssanymi z palca, ośmieszając przy okazji samego siebie.

Wzorowe sąsiedztwo

We wsi Lipnica sąsiadują ze sobą dwie czołowe hodowle Oddziału Brzeg Dolny i Okręgu Wrocław, oddzielone od siebie tylko granicznym ogrodzeniem. Ich właściciele nawzajem się wspierają i pomagają sobie przy różnych pracach przez krągły rok. Zawsze mogą liczyć jedni na drugich. Potrafią się cieszyć

z sukcesów swoich sąsiadów w lotach, a którymi przecież muszą rywalizować. Wielokrotnie tak u nich bywało, że z lotu przychodziła grupa kilkudziesięciu ptaków i dopiero nad ich posesjami gołębie rozdzielały się i lądowały na swoich wyłotach. Wówczas o sukcesie lub przegranej decydowały ułamki sekund. Wystarczyła dodatkowa runda nad dachami i czołowe pozycje na liście konkursowej zgarniała hodowla zza płotu. Często w jednej sekundzie było zarejestrowanych po kilka ptaków, a konkurs na gołębniku trwał zaledwie parę minut.

Obydwie te hodowle są prowadzone przez rodzinne tandemy. Jeden z nich to **Joanna i Robert Lechowcie**. To młody stażem i wiekiem duet, który może się pochwalić wieloma sukcesami hodowlano-lotowymi. Najbardziej prestiżowe z nich to mistrzostwo Polski w lotach gołębi młodych z 2012 roku oraz wyhodowanie olimpijczyka na olimpiadę w Nitrze.

Tuż za płotem lotuje prezes Oddziału Brzeg Dolny **Jan Benedykt z żoną Dorotą** – teściowie kolegi Roberta. Ich hodowla od wielu lat jest obecna na wszystkich szczeblach rywalizacji związkowej, co zaświadcza o jej klasie.

Mistrzostwo zdobyte wdowieństwem klasycznym samiczek

W sierpniowym numerze „Hodowcy” z 2014 r. w tekście „Jak lotować?” informowałem Czytelników, że Robert Lech w tym sezonie zadebiutował wdowieństwem klasycznym samiczek. Debiut wypadł znakomicie, bo jego waleczne wdówki nie dały się wyprzedzić innym drużynom lotowym i liderując do końca sezonu, zwyciężyły w klasyfikacji tradycyjnej z całego spisu i z 50-tki do GMP oraz w kilku innych kategoriach. Z początku dzielnie dotrzymywał im kroku

PL-11-489651

1e Lotnik Oddziału 13 konk.
1e Lotnik okr. Wrocław 2014r.
Kat.: M - 1.54 coeff.

Robert & Joanna LECH
Oddz. Brzeg Dolny (0346)
okr. Wrocław
tel. +48 697-690-606
www.lech-loft.com

PL-0346-13-9227

1e Lotnik Oddziału (Roczny)

Robert & Joanna LECH
Oddz. Brzeg Dolny (0346)
okr. Wrocław
tel. +48 697-690-606
www.lech-loft.com



Robert Lech z olimpijski dyplomem z Nitry na spotkaniu z olimpijczykami w Chorzwie

zespół lotowy Doroty i Jana Benedyktów, prowadzony w „totalu”. Niestety, nieprzewidywalny pech wykluczył ich z dalszej rywalizacji. Awaria anteny zegarowej i „wizyta” gronkowca górnych dróg oddechowych przepełniły czarę goryczy.

Trofea sezonu 2014 tandemu Lechów

Ucząc się prawidłowego kierowania zespołem samiczek, Robert Lech chyba nie popełnił zbyt wielu błędów w lotowaniu nimi. Świadczą o tym zdobyte nagrody w postaci 14 tytułów mistrzowskich i wicemistrzowskich na szczeblu oddziału i okręgu.

	Oddział Brzeg Dolny	Okręg Wrocław	Region V Opole	Kraj (wyniki w 1. 50-tce)
A	I wicemistrz	2. przodownik	8. przodownik	–
B	mistrz	mistrz	5. przodownik	20. przodownik
C	II wicemistrz	23. przodownik	25. przodownik	–
D	mistrz	I wicemistrz	2. przodownik	–
M	mistrz	I wicemistrz	30. przodownik	23. przodownik
GMP	I wicemistrz	1. przodownik	10. przodownik	35. przodownik
Roczne	mistrz	II wicemistrz	–	–
Młode	II wicemistrz	4. przodownik	23. przodownik	–

W Oddziale: współzawodnictwo z całego spisu – Mistrz; współzawodnictwo z 50-tki Mistrz; najlepszy lotnik (samica) i najlepszy roczniak (samica)

W Okręgu: mistrz w lotach okręgowych (pow. 700 km), najlepszy lotnik w kat. M (1.54 koef.), najlepszy zespół lotników, mistrz lotu okręgowego gołębi młodych „Magdeburg” (+/-400 km), Champion lotu okręgowego „Magdeburg”

W Konkursie Redakcji: 40,100 i 109 samiczka dorosła, 19 i 34 samiczka roczna, 9 i 18 lotnik długodystansowy, 20 i 27 lotnik średniodystansowy, 15 zespół lotników

Wyczyn młódków

22 września 2014 został zorganizowany dodatkowy lot dla gołębi młodych z Magdeburga w Niemczech. Średnia odległość wynosiła 393 km. W locie tym wzięło udział 101 hodowców z ośmiu oddziałów Okręgu Wrocław. Łącznie zakoszowali oni 2.144 ptaki. Był to lot z nagrodami. Obowiązywała seria 6 z 10 typowanych młódków. Dodatkowo każdy hodowca mógł wytypować jednego swojego faworyta do zwycięstwa.

Robert Lech wystawił trzy drużyny po 10 młodych samczyków w każdej. Zdobyt 23 konkursy na 30 możliwych – wydajność około 77%. W kilka minut po godz. 11 przyleciała grupa jego 16

samczyków, z których 13 zarejestrowało się w zegarze w ciągu 14 sekund. Dzięki temu wycynowi miał trzy najlepsze serie z lotu. Jego typowany faworyt też okazał się najlepszy w swojej kategorii.

Zabrakło lutu szczęścia

Przy składaniu wyników do regionu kol. Robert obstawił niewłaściwego konia. W kategorii B miał wylatany tacy koeficient 168,39, który gwarantował mu pewne miejsce na podium, nie znając wyników rywali, myślał, że ma większe szanse na medal w zbiorowej klasie D. Dlatego obniżył wyniki sąsiedzkich kategorii A i C kosztem B. To był fatalny w skutkach błąd, ale co się odwlecze, to nie uciecze.

Pomimo trudnej do przewidzenia wcześniej wpadki, jego eksperyment z wdowieństwem klasycznym samiczek należy uznać za bardzo udany. Obecność wśród 34 najlepszych hodowców Regionu V Opole we wszystkich sześciu kategoriach współzawodnictwa jest nie lada wyczynem. Bravo.

Z uwagi na bliskie sąsiedztwo teściów, wszystkie obloty musieliśmy koordynować. Dodatkowym utrudnieniem były moje codzienne dojazdy do Lipnicy z odległego o kilkanaście kilometrów Brzegu Dolnego, gdzie mieszkamy wraz z rodziną. Budujemy nowy dom obok gołębników. Gdy się do niego przeprowadzimy, będzie dużo łatwiej zajmować się hodowlą. Poza tym z uwagi na działalność, którą prowadzę, nie mogę sobie pozwolić na zbyt długie przesiadywanie u gołębi w ciągu jednego dnia. Nositem się nawet z zamiarem zrobienia przerwy w lotowaniu gołębiami dorosłymi. Jesienią 2013 roku byłem z wizyta u moich serdecznych przyjaciół w Belgii. To oni doradzili mi, że w moim przypadku najlepszym rozwiązaniem będzie lotowanie tylko samicami. Argumentowali, że przy wdowach jest znacznie mniej pracy i wystarczy im tylko jeden oblot dziennie, a w sezonie – trzy razy w tygodniu.

Przekonali mnie i spróbowałem. Na spisie lotowym umieściłem 69 samiczek. W 50-tce do GMP znalazło się aż 26 rocznych samic. Starłem się co tydzień koszować na lot wszystkie ptaki ze spisu. Sezon lotowy rozpocząłem na suchu. Samicom pozwoliłem wysiadywać pierwsze jajka przez 7 dni. W połowie kwietnia przeszedłem na wdowieństwo. Teraz uważam, że byłoby lepiej pozwolić im znieść jaja dwukrotnie. To zmniejsza ryzyko powstawania lesbijskich par w sezonie lotowym.

Przed sezonem lotowym moje wdówki trenowałem raz dziennie około godziny. Po oblocie były jednorazowo karmione do syta mieszkanką karmy dietetycznej, lotowej i energetycznej. Przed pierwszym lotem konkursowym wywoziłem je na podloty z odległości 5, 10, 15, 35 i 35 km.

W trakcie sezonu gołębi nie wysyłałem na treningi z powodu braku czasu. W dniu koszowania samiczek na lot dopuszczałem je do ich partnerów na około pół godziny. Po powrocie z lotu przebywali razem od dwóch do czterech godzin, w zależności od jego trudności.

A oto mój schemat oblotów w sezonie lotowym: niedziela i poniedziałek – bez oblotów, wtorek – jeden oblot, środa i czwartek – obloty dwa razy dziennie, piątek – oblot tylko rano, sobota – bez oblotów. Jak widać, treningi ograniczyłem do minimum.

Bardzo podoba i się ten system, bo pomimo braku czasu daje i możliwość powalczenia z niezłym skutkiem nawet na szczeblu regionu. Oczywiście będę tę metodę doskonalił starając się wyeliminować zauważone błędy.

(rozmowa została przeprowadzona przed sezonem lotowym 2015 i nie uwzględnia jeszcze doświadczeń oraz wyników z tego roku, ale po punktacji w rywalizacji oddziałowej już wiadomo, że był to sezon udany)